Cena 15 gr.
№ 49
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Dnia 1 grudnia 1935 r. Rok IV.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.
Łowicz

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3,50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** II-e piętro telefon № 15,—czynna od godz. 17 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 14 i od 17 do 20. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 17 do 19.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

1830—31 a 1920.

W roku 1830—31-szym mieli Polacy wszystko, płonęła wśród nich tradycja zwycięstwa, tradycja wielkiego cesarza Francuzów Napoleona, pod którego znakami terminowali długie lata, okrywając sławą honor oręża polskiego. Mieli armję znakomitą, wyszkoloną prześwietnie, armję, która była w ówczesnym świecie wzorem sprawności i karności. Mieli skarb, pełen potężnych zasobów pieniężnych. Mieli przygotowane rozumnie dla armji obfite zapasy amunicji i wszelkiego innego zaopatrzenia. Działali wśród narodu, który nie nawykł był jeszcze do niewoli obcej, który pamiętał, żywemi oczyma oglądał jeszcze własną wolność, a w zetknięciu z uciskiem niewoli burzył się nieustannie.

Tak więc mieli za sobą potężny gniew ludu, wielki poryw całego narodu, a był to poryw z najszlachetniejszych i najtwardszych, o czem świadczyły dowodnie ich walki rozgrywane do ostatniego wystrzału, do ostatniego człowieka.

Mieli to wszystko po swej stronie i jeszcze więcej: pracował dla nich czas, przestrzeń i srogi rozruch podważający porządki ówczesnej Europy. Mieli czas dla najlepszego przygotowania sprawy, Rosja bowiem, której panowanie u siebie w Polsce podeptali, zajęta była na Kaukazie i przeciw Turcji. Przestrzeń zaś wielkiego imperium utrudniała wrogowi naszemu szybkie ściągnięcie sił. Mieli po swojej stronie całą europejską konjunkturę, w której słowo Polska znaczyło wówczas to samo, co święte słowa wolności i sprawiedliwości.

Czemuż przegrali? Gdy wiemy, że bili się jak lwy, gdy wiemy, że nie żałowali cierpienia, życia i krwi, gdy wiemy, że nietylko ofiarnie, ale że bronią swą władali mistrzowsko, czemuż przegrali?! Czemuż w wyniku ostatecznym całemi korpusami jako armja pokonana, lecz wcale nie rozbita, bynajmniej nie zniszczona, pełna jeszcze ducha i mocy, przekraczali słupy graniczne, rzucając broń pod nogi pruskim i austrjackim żandarmom?!

Czemuż przegrali? Nie odpowie na to pytanie i nie odgadnie przyczyny, kto owej śmiertelnej batalji pradziadów naszych roku 1830 i 31-go nie zestawi z równie straszliwą bat. lją Polaków, stoczoną z Rosją w roku 1920-tym. W roku 1920 szły przeciw Polsce nie carskie roty bezduszne, lecz wielkie masy, zapalone do walki nowemi hasłami. Masy te, prócz współczesnego oręża, posługiwały się nowym orężem, papierowym, lecz groźnym, który zatruwał duszę przeciwnika. Siły oręża tego, siły propagandy Sowietów nie wytrzymała żadna armja wielkich państw zachodu, ani nad Morzem Czarnem, ani na północy.

W Polsce zaś samej nie było zapasów dostatecznych dla armji, nie było sprzętu wojennego, nie było amunicji, nie było wypracowanej wspólnie doktryny walki, nie było, bo nie mogło jeszcze być, jednostki w wojsku, nie mówiąc już o tem, że kraj wyczerpany wojną światową opadał z resztki żywotnych sił.

Jakże się więc stało, że pradziadowie nasi z roku 1831-go, mając wszystko po swojej stronie, przegrali tragicznie, a my w roku 1920-tym, mając wszystko przeciwko sobie, żeśmy sztandary okryli zwycięstwem i zwycięską bronią określili granice Państwa?! Na przestrzeni tych dwóch walk stulecia w r. 1831-ym, mając wszystko—przegraliśmy, gdyż wodza między nami nie było. Nie mając nic prawie w roku 1920-ym—zwyciężyliśmy, gdyż Wielki Wódz do Walki nas prowadził.

W chwilach straszliwych, przełomowych, gdy dzieje ważą się na szalach, wódz staje się sercem, staje się duszą narodu. Jakże mieliśmy przegrać, gdy nasz wódz, Józef Piłsudski, niczem dusza samego narodu, ożywiał nas niewyczerpaną nigdy mocą entuzjazmu, gdy genjuszem swoim prowadził nas przez wszystkie pola walki, a spiżową powagą umiał dotkniętych ciosami, czy zwaśnionych pogodzić i jeszcze raz rzucić na wroga. Rok 1920 ty — to niespożyty triumf genjuszu, triumf tej chwili najcudowniejszej na kartach dziejów, gdy całe życie narodu wciela się w Męża wybranego, którego później historja zwie opatrznościowym.

Życie takiego człowieka, miary zaiste nadludzkiej, wieczne jest w narodzie. Wieczne w owocu czynów dokonanych i wieczne w pamięci potomnych. Naszą sprawą najbliższą teraz—to pamięć ową rozsławić i w pokoleniu naszem najdonioślej zaznaczyć, by innym pokoleniom przekazać. Niemasz tu lepszej drogi, jak tylko siły nasze i wszelką możność zjednoczyć w tej inicjatywie, nad którą objął przewodnictwo Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Pod Jego przewodnictwem mamy teraz dokonać pracy uczczenia Józefa Piłsudskiego, uczczenia Człowieka, który Polskę z domu niewoli wprowadził do domu wolności.

Juljusz Kaden-Bandrowski.

Dalszy krok
w akcji oddłużenia rolnictwa.

Zły stan materjalny rolnictwa, spowodowany przez spadek jego rentowności, umożliwił rolnictwu spłatę zaciągniętych poprzednio długów. Niemal cała, największa w Polsce warstwa społeczna stała się niewypłacalna, co groziło zniszczeniem ogromnej części warsztatów rolnych. Rolnicy znaleźli się w złej sytuacji materjalnej nie ze swej winy, lecz spowodu niepomyślnej dla nich nietylko w Polsce, ale i na całym świecie konjunktury. Stworzenie więc nowych warunków spłaty długów, dostosowanych do wytworzonej sytuacji gospodarczej stało się koniecznością gospodarczą kraju.

Nowe, ulgowe normy dla spłaty długów rolniczych musiały być dostosowane nietylko do nowej sytuacji gospodarczej, ale i do rodzajów długów. Dlatego też inne ulgi i warunki musiano stworzyć dla spłaty długów długoterminowych, inne—dla długów krótkoterminowych, inaczej ułożyć akcję umożliwienia spłaty długów, zaciągniętych w instytucjach kredytowych, a więc w bankach, a inną przyjąć metodę dla ulżenia spłaty długów, zaciągniętych przez rolników u osób prywatnych. Tem się tłumaczy odrębność przepisów oddłużających dla różnych rodzajów długów.

Najłatwiejsze w wykonaniu technicznem było przeprowadzenie ulg w spłacie zobowiązań długoterminowych. Ustawowe rozłożenie spłaty tych długów na dłuższy termin i obniżenie oprocentowania przyniosło jednakowe i jednoczesne ulgi dla wszystkich dłużników. Trudniejsze o wiele ze względu na ogromną liczbę wierzycieli i dłużników było przeprowadzenie ulg w spłacie długów krótkoterminowych, a więc zaciągniętych bądź w bankach, bądź u osób prywatnych. Dla uregulowania spłaty długów bankowych wezwano instytucje kredytowe do zawierania układów konwersyjnych z dłużnikami, wzamian za co Państwo przyszło z pomocą tym bankom za pośrednictwem powołanego w tym celu Banku Akceptacyjnego.

Akcję prolongaty płatności długów i obniżenia ich oprocentowania u osób prywatnych rozpoczęły przeprowadzać urzędy rozjemcze powiatowe i wojewódzkie, powołane do wydawania orzeczeń, obowiązujących i wierzycieli i dłużników.

Cała ta ogromna akcja miała na celu dostosowanie warunków spłaty długów do nowych możliwości płatniczych dłużników-rolników. Układy więc zarówno konwersyjne, zawierane między rolnikiem-dłużnikiem a bankierem, oraz między wierzycielem a dłużnikiem na podstawie orzeczeń rozjemczych,—przewidywały warunki spłaty dostosowane do ówczesnej sytuacji gospodarczej i materjalnej rolnictwa.

Postępujący dalej spadek cen rolniczych na świecie, a więc i w Polsce pogarszał tak dalece sytuację gospodarczą rolnictwa, że nie było ono w stanie wykonać warunków spłaty, przewidzianych w tych układach. Jesienią w 1934 r. rząd dla ratowania rolnictwa i rezultatów dotychczasowej akcji zmu-

---

DR. MARJAN MAŁUSZYNSKI. 4)

Handel Łowicza w XVI wieku.

Nie można też pominąć milczeniem ożywionego handlu czerwcem w pierwszej połowie XVI wieku, choć kupcy łowiccy nie brali w nim żadnego udziału. Po czerwiec przyjeżdżali z Poznania Włosi i Żydzi. Owad zwany czerwcem dawał piękną czerwoną farbę. W tym celu na korzonkach rośliny zwanej również czerwcem, rosnącej na miejscach suchych i piaszczystych, od połowy czerwca do połowy lipca zbierało się poczwarki, a następnie suszyło je. Roztarte na proszek i zagotowane w wodzie farbowały. To zbieranie było żmudną i ciężką pracą, spełnianą zdaje się głównie przez kobiety. Funt czerwca kosztował tyle, co beczka śledzi. Prócz kmieci dostarczali go do Łowicza także i Żydzi, skupujący go chyba w dalszych okolicach. W drugiej połowie XVI wieku przestano wywozić go zagranicę, ale był ciągle używany w ludowem farbiarstwie aż do upadku Rzeczypospolitej. 43).

Można uważać za zupełnie pewne, że lud łowicki potrafił przynajmniej od schyłku średniowiecza farbować tkaniny, z których szył sobie odzież. Trudno przypuścić, że tylko zbierano czerwiec i sprzedawano, a nikt nie potrafił zrobić z niego właściwego użytku. Prócz czerwca znane były w farbiarstwie ludowem także inne barwniki. Nie mamy wcale opisów dawnego stroju kmiecego w Łowickiem i nie wiemy, czy był podobny do dzisiejszego. Spodziewać się można, że z biegiem czasu uległ silnym zmianom. Narazie stwierdzić można tylko, że kolorystyczne poczucie naszego ludu, szczególnie kobiet, rozwijało się przez długie wieki. Zawodowi farbiarze zjawiają się w Łowiczu dopiero po upadku Rzeczypospolitej. Przedtem po wsiach kobiety farbowały domowemi środkami.

Prowadzili rozumie się kupcy łowiccy handel także z sąsiedniemi miasteczkemi, ale prawie nic o nim nie wiemy. Na początku XVI wieku zawarł nawet Łowicz z Płockiem, Gostyninem, Gąbinem Sochaczewem i innemi miastami mazowieckiemi za Wisłą umowę, która uwalniała wszystkich kontrahentów od myta i targowego w czasie jarmarków. 44).

Niawiadomo jak długo trwało to porozumienie. Z Warszawą nie łączyły Łowicza żadne stosunki handlowe, przynajmniej znane mi źródła nic o tem nie wiedzą. Ostatecznie sprawę rozstrzygnęłoby zbadanie dziejów handlu warszawskiego. W przywilejach królewskich zastrzega się prawo wolnego handlu z Łomżą, słynącą wtedy z jarmarków i ożywionego handlu, ale nie mamy pewności, czy nasi kupcy z tego skorzystali. 45). Wspomnieć jeszcze należy o stosunkach handlowych z Piątkiem, który wtedy produkował ogromne ilości piwa i wysyłał je na wszystkie strony. Dużo tego piwa konsumowano w Łowiczu również. Sprzedawano je w uprzywilejowanej karczmie miejskiej na ratuszu na Nowem Mieście. 46).

O miejscowym handlu łowickim również mamy niewiele wiadomości. Skupiał się on głównie na rynkach. Było ich wtedy trzy: na Starem Mieście, na Nowem i na Podgrodziu przy dzisiejszym szpitalu św. Tadeusza. Powszechnie przyjętym obyczajem było dawniej, że wyznaczano miejsce, gdzie mieli kupcy handlować. Zwykle władze miejskie budowały w tym celu kramy i pobierały z nich pewien czynsz. Handel gdzieindziej był zakazany. Wiemy, że w Łowiczu były takie kramy dla kupców i rzemieślników na Starem i Nowem Mieścia, ale z całą pewnością nie wszyscy w nich mieścili się i sporo handlowało we własnych domach. 47). Ponieważ trzy rynki miejskie, o których wyżej była mowa, różniły się pod względem handlowym, więc każdemu z nich trzeba nieco uwagi poświęcić.

Wszędzie były kramy ze środkami spożywczemi jak chleb, kasza, mąka i t. p. Wszędzie również sprzedawali rybacy w środy, piątki i soboty oraz w czesie wielkiego postu, ryby. Nie płacili oni targowego. 48). Miało to ludności ułatwić zachowywanie postów, dawniej bardzo ściśle przestrzeganych. Specjalnością Starego Miasta był skład soli, urządzony w dawnym ratuszu. Prymas Łaski

szony był wprowadzić dalsze ulgi dla zadłużonych rolników. Zreorganizowano i rozszerzono działalność urzędów rozjemczych, zmieniono przepisy konwersyjne, rozszerzono działalność Banku Akceptacyjnego.

Spłatę długów prywatnych, ustaloną na podstawie orzeczeń urzędów rozjemczych, rozłożono z 7 lat na 14 lat, jednak z warunkiem punktualnego spłacania rat. Celem zmuszenia rolników do systematycznego spłacania długów na tak ulgowych warunkach— postanowiono, że niezapłacenie dwóch kolejnych rat unieważnia zawarty układ i pełna suma długu staje się natychmiast wymagalna. Niestety sytuacja gospodarcza rolnictwa doznała dalszego pogorszenia. Ustalone normy spłaty długów okazały się znów za wysokie w stosunku do możliwości rolnictwa. **Ogromna większość, gdyż blisko 90% rolników nie było w stanie zapłacić ani jednej raty długów prywatnych.** Dlatego też przed terminiem płatności 2-giej raty, przypadającym 1-go października r. b., **rząd ogłosił dekret zawieszający płatność długów prywatnych na 3 lata,** ratując w ten sposób rolnictwo przed masowemi licytacjami.

Konwersja długów rolniczych, zaciągniętych w bankach, ustalała początkowo spłatę przeważnie w ciągu 7-miu lat, przyczem układy zawierane w 1933 r. przewidywały okres zawieszenia spłaty na rok lub 2 lata. Jesienią r. ub. nowe przepisy oddłużeniowe nałożyły przymus zawierania układów konwersyjnych z gospodarstwami drobno i średniorolniczemi oraz rozciągnęły okres spłat kapitałowych na 14, 10 i 7 lat. Jednocześnie obniżono oprocentowanie do 4 i pół proc.

Układy konwersyjne, zawierano zarówno pod rządami pierwotnych przepisów jak i zeszłorocznych, okazały się obecnie nie do wykonania dla większości rolników-dłużników. Zwłaszcza uciążliwe są układy, zawierane w 1933 r. i do jesieni 1934 r., a przewidujące roczną lub dwuletnią karencję, czyli zawieszenie spłaty kapitału. Karencja ta w najbliższych miesiącach upływa, a więc ustalone w układach tych raty stałyby się wymagalne. **Są one jednak w stosunku do obecnych możliwości rolników za wysokie.**

Rząd, kontynuując akcję oddłużenia rolnictwa i stawiając przywrócenie rentowności warsztatom rolnym na czele swoich wysiłków, **zmuszony był ogłosić nowy dekret**, zmieniający nieco dotychczasowe przepisy oddłużeniowe dla długów bankowych w rolnictwie.

Dekret upoważnia ministra skarbu do dokonywania zmiany w warunkach układów konwersyjnych już zawartych lub takich, które będą zawarte. Zmiany tych warunków, ogłoszone w rozporządzeniu ministra zastępować będą z mocy prawa warunki układów. Przepis ten ustanowiono dlatego, że układów tych jest już około **ćwierć miljona**, a więc przerabianie tak dużej ilości układów zabrałoby zbyt wiele czasu i wielu rolników znalazłoby się wobec konieczności spłacania długów według układów dawniejszych, przewidujących zbyt wysokie raty.

W ślad za tym dekretem należy oczekiwać rozporządzenia ministra skarbu, które wprowadzi ulgi w spłacie kapitału dłużnego. Mimo wprowadzenia zmian w warunkach układów, dekret utrzymuje odpowiedzialność poręczycieli za wierzytelności, które nie utracą w ten sposób swych zabezpieczeń. Dekret nadał więc ministrowi skarbu szerokie upraw-

Dokokczenie na str. 6-ej.

---

zezwolił w 1527 r. na wolną sprzedaż trunków i polecił zbudować 6 kramów dla rzeźników. W ten sposób ratusz stał się małym bazarem i pospolicie nazywano go hupus. 49). Nowe Miasto przez całą jesień i zimę handlowało solonemi śledziami i węgorzami, po które przyjeżdżali nawet kupcy z innych miast. Tam mieli kramy rzeźnicy miejscowi, a prócz nich na targach poniedziałkowych mogli sprzedawać mięso i obcy, dając tylko łopatkę na zamek. Duże korzyści z tegoż ciągnęli mieszczanie nowomiejscy, którzy dokoła rynku urządzili przy swych domach podcienia dla wygody sprzedających i od rzeźników obcych dostawali tyle mięsa, że im starczało na cały tydzień od jednego targu do drugiego. Nadmienić tu trzeba, że w dni postne rzeźnicy wcale mięsa nie sprzedawali. 50).

Obsługiwał ten handel także przejezdnych, których dawniej było dużo. a zatrzymywali się w Łowiczu chętnie. Świadczy o tem wyraźnie wielka ilość karczem. W 1512 r. naliczono karczmarzy i piwowarów aż 200, chyba z pewną przesadą, w 1551 r. było karczmarzy 36, a w 1557 r.—63. 51). Jest to stanowczo za dużo na potrzeby miejscowej ludności. Karczmy z reguły będące zajazdami musiały liczyć głównie na przyjezdnych. W tych warunkach życie płynęło w Łowiczu dosyć wesoło. Nie brakowało okazji do wypicia, częste musiały też być zwady i bójki. Świadectwem takiego zajścia jest skarga Stanisława, proboszcza ze Skuczuków, zaniesiona do sądu kościelnego w 1476 r. na wójta, Stanisława Pągowskiego, i paru innych mieszczan, a między nimi lekarza Andrzeja, że mieli go napaść zelżyć i obrabować z pieniędzy. Ksiądz Stanisław zatrzymał się na noc w Łowiczu, jadąc z Krakowa. Strony pewnie pogodziły się, bo wyroku w tej sprawie niema. 52). Podobno zajść musiało być dużo:

Dla wygody tak stałych mieszkańców, jak i przejezdnych postanowił prymas Dzierzgowski w 1549). wybudować przy ratuszu na Nowem Mieście wielki bazar, gdzieby koncentrował się cały handel. Dosyć oryginalny ten pomysł w życie nie wszedł w całej rozciągłości, ale ciekawe jest dla nas, jakie towary tam miano sprzedawać. Dzierzgowski wylicza chleb, mięso, kaszę, masło, słoninę, ryby wszelkie, trunki, paszę dla koni, tran, smołę i sznury potrzebne do wozów. 53). Wszystko to były artykuły, których najczęściej poszukiwano i najwięcej żądano. Dla rzemieślników miejsca w bazarze nie było, chociaż produkcja ich miała wtedy wielkie znaczenie. Dla nich duże znaczenie miały targi i jarmarki.

Pierwsze wiadomości o targach i jarmarkach pochodzą z 1443 r. 54). Z całą pewnością możemy ustalić, że targi tygodniowe odbywały sie na Nowem Mieście w poniedziałki. Wyraźnie mówi o nich przywilej cechu szewckiego z 1475 r. 55). Innych targów w Łowiczu nie było. Dopiero w 1528 r. ustanowiono targi piątkowe na Starem Mieście. 56). Kiedy powstały targi poniedziałkowe, nie wiemy. Rozwinęły się one pewnie razem z Nowem Miastem, które ostatecznie zabudowało się w pierwszych latach XV wieku. Zwykle pozwolenia na targi i jarmarki udzielał panujący, ale Łowicz dopiero w 1462 roku włączono do Korony, a z poprzednimi zwierzchnikami, książętami mazowieckimi, arcybiskupi naogół nie byli w dobrych stosunkach. Nie mamy też żadnego dokumentu książęcego, tyczącego się targów lub jarmarków łowickich. Niema jednak również żadnych podobnych przywilejów prymasowskich. Wogóle o początkach jarmarków łowickich znane nam źródła zachowują zupełne milczenie. Wiadomo, że na początku XVI wieku już były, rozwijały się dobrze i istniały oddawna. Bardzo być może, że rada miejska ustanowiła je swemi własnemi uchwałami, niepotwierdzonemi przez prymasa lub księcia; a ponieważ wszelkie księgi miejskie z tego czasu zaginęły, więc nic o tem nie wiemy.

Jarmarki znano wcześniej od targów tygodniowych. Okolice Łowicza były dość gęsto zaludnione już w drugiej połowie XIV wieku. Musiała gdzieś ta ludność od czasu do czasu zbierać się, aby sprzedać swoje produkty i nabyć potrzebne towary. Takiem miejscem był oczywiście Łowicz. Każdy z trzech rynków miał swe własne jarmarki, chociaż tylko o ustalenie, które były starsze. (d. c. n.)

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

TEODOR GOŹDZIKIEWICZ.

Królestwo wykazu i papieru.

Kataklizm plag egipskich, które dotknęły ten daleki w czasie i miejscu naród, był dziecinną igraszką w porównaniu do tych chorób, jakie toczą nasze życie państwowo-społeczne. Tamto było (jeśli wierzyć legendom) ogromnie wzrokowo i czuciowo frapujące, dzisiejsze rzeczy mogą człowieka zabić moralnie lub conajmniej rozpleść mu nerwy.

Mam na myśli ten cały splot, galimatjas czy zawieruchę rozdziałów, paragrafów, fragmentów, ustępów, wierszy i liter, list, zestawień, wykazów, druków, kwestjonarjuszy, ankiet, sprawozdań, okólników, kart, pozycyj, rubryk, tablic, wykresów, wyciągów,— które są prawdziwą klęską niezbytą, jaka spadła na młody organizm naszego odrodzonego państwa.

Papier u nas nietylko rządzi i panuje—papier u nas hula; decyduje, stwarza, tworzy i uśmierca. Papier jest wszystkiem—jest źródłem i końcem, treścią i formą. Papier panuje w urzędzie--w banku, gminie, kościele, szkole, szpitalu, sklepie, w maglu, w kramie—papier urzędowy. Wykaz, lista, zestawienie, wykres.

Wszystek kulturalny szmelc z całego świata spływa do nas, przyczem specjalny kontyngent jakościowy i ilościowy przypada na schedę po ś. p. c. i k. Austrji, gdzie wynalazki wilczych dołów w skromnie wyglądających zestawieniach były oznakami niepospolitego genjuszu biurka i nagradzane były medalami przez postawione wysoko w hierarchji rządzącej osoby.

Podanie o podanie, załączniki, aneksy, suplementy, wykazy, zaświadczenia o zaświadczeniach, świadectwo świadectw i cały ten papierowy bałagan, który zatruwa życie tylko petentowi, bo nikt tych piramid papierzysków nie czyta, tych gór bibuły nie przegląda, ale molochowi biura stało się zadość, bo papier jest.

Dzieje się to w każdej dziedzinie naszego życia. Nie jest wolne od tej plagi i szkolnictwo. Niedawno władze szkolne wydały rozporządzenie o odciążeniu szkół od robót papierowych. Nie wierzę wręcz w skuteczność tego kroku. Nawet w prawdziwość, choć to oczywiste. Dlatego, że wślad za tem spadły nowe druczki, formularze i ankiety. Jakby przez złośliwość. Pozatem należy się spodziewać, że ukaże się zarządzenie albo ankieta, czy istotnie i w jakim stopniu nastąpiło odpapierzenie szkoły. Prawie pewne.

Nie trzeba się łudzić. U nas deszcz tego talałajstwa drukowanego wcale się nie zmniejszy. Odwrotnie—czas będzie sprzyjał rozrostowi wzdłuż i wszerz. Wystarczy wejrzeć w kancelarję szkoły. Jedno dziecko zapisane jest kilka razy: arkusze spisowe, metryka szkolna, dziennik lekcyjny i księga główna... Ze zdumieniem oglądałem przedwojenny dziennik szkolny: były tam i nazwiska, i lekcje, data urodzenia, lekcje i stopnie. W jednem: krótko, prosto, jasno.

Albo weźmy karty organizacyjne czy arkusze sprawozdawcze,—ile tam linijek, krzyżyków, kratek; ile tablic, rubryk, wierszy; ile dowcipnych zasadzek, chytrych podejść, ciemnych pułapek, skomplikowanych wnyków i karkołomnych wilczych dołów. A z każdym rokiem przybywa, z każdym rokiem się komplikuje i zaostrza. Nic dziwnego, że mamy tylu referentów, radców i dygnitarzy: referentów od prób krzyżowych, radców od przebiegłości tablic statystycznych i dygnitarzy od obojga tych sprawności.

Jest dobrze i do szczęśliwych wypadków należy, kiedy na stanowisku jest człowiek, który przerósł plikę bibuł do podpisywania i widzi dalej niż arkusz papieru. Natomiast niewątpliwie rzeczą gorszą od trzęsienia ziemi jest mieć nad sobą osobnika, który papierek uważa za święte dominjum i cudów waleczności z nim dokazuje. Sypią się okólniki, wykazy i sprawozdania, spędzające sen z powiek, odbierające apetyt i chęć życia.

Niektórzy inspektorowie szkolni wprowadzili t. zw. sprawozdania powizytacyjne, których istnienie jest śmiesznie bezcelowe, a uzasadnienie w granicach trzeźwości umysłowej niemożliwe. Kierownik szkoły ma zawiadamiać inspektora, że on (inspektor) był na wizytacji. Czyżby ten nie wierzył samemu sobie? Czyż ten papier sprawozdawczy ma go przekonać i upewnić, że to jawa a nie sen?

Pewien inspektor przysłał nauczycielowi pismo zapytujące, czy odbyła się jego szkoły w tym i tym dniu wizytacja, ponieważ nie wpłynęło sprawozdanie. W rzeczywistości okazało się, że dlatego nie przyszło sprawozdanie, ponieważ nie było wizytacji. Oto jest logika—prawdziwa logika do góry nogami. Ale wszechmoc papieru ma swoje wymagania i prawa.

Inny znów nauczyciel, prowadził pracę oświatową w związku strzeleckim, ale widocznie ktos przeciw niemu coś szepnął, bo otrzymał pismo od inspektora szkolnego, ze „ponieważ doszło do mojej wiadomości, że na terenie pana gminy szwankuje wychowanie obywatelskie w związku strzeleckim, wobec tego zechce pan przysłać do inspektoratu szkolnego wykaz odbytych wykładów i plan pracy na pozostały czas i t. d."—oczywiście w nieprzekraczalnym terminie i oczywiście pod rygorem służbowej odpowiedzialności. Wykaz i plan—otóż to—jako jedyne remedium, jedyna rada, sposób zaradczy.

Ślęczenie nauczyciela nad tablicami i wykazami, pomijając stratę czasu, który możnaby zużytkować całkowicie pożytecznej i produktywnej—ma to jeszcze do siebie, że przez swoją bezmyślność i bezcelowość nuży ogromnie, pogrąża umysł w jakiejś ośmie, a całą duszę w nieprzełamanej prostracji.

W naszem życiu państwowem jest to niewątpliwie choroba, najstraszniejszy rak, który z organizmu usunąć się da tylko jakiemś rewolucyjnem, cesarskiem cięciem. Inaczej z biegiem lat obrośniemy tak w papiery, że trzeba będzie potopu, ażeby nas z nich uwolnił.

Atmosfera pracy.

Nie jest z pewnością rzeczą przypadku czy prostego zbiegu okoliczności łatwy do zaobserwowania dzisiaj fakt, że—pomimo istnienia tylu aktualnych i naprawdę palących zagadnień — zagadnienia natury wychowawczej wysuwają się na przodujące miejsce. Młodzież, jej wychowanie, jej ideologja, przygotowanie do życia i późniejszej roli w społeczeństwie—to tematy, z któremi obecnie spotkać się

można coraz częściej na łamach prasy nietylko fachowej, pedagogicznej, ale i niefachowej także. Niema w tem nic ani niespodziewanego, ani tembardziej dziwnego. Kto w przyszłość patrzy, kto tę przyszłość dobrze rozumie—ten wie, że decydować będzie o niej nikt inny, tylko właśnie ta młodzież dzisiejsza, zapełniająca uczelnie wszelkich typów i stopni.

Jak tę młodzież kształcić, jak ją wychowywać i sposobić do życia? — Oto zagadnienia nie mniejszej wagi od wszelkich innych najżywotniejszych zagadnień. A że z pojęciem kształcenia i wychowywania wiąże się zupełnie ściśle pojęcie szkoły (kształcącej i wychowującej), więc też i tej szkole poświęca się dzisiaj wszędzie — na całym świecie — dużo słusznie należącego się jej miejsca. Dużo i rozmaitych rzeczy mówi się i pisze dzisiaj o szkole, dużo (i słusznie) się od niej wymaga. Tylko jakoś dziwnie zapomina się, że niedość jest jedynie wymagać i że—wymagając—trzeba również dawać coś temu, komu wymagania się stawia.

Nie mamy zamiaru powtarzać tu raz jeszcze tego, co już tyle razy powiedziano o ciężkich, nieraz poprostu nieznośnych warunkach, w jakich pracuje dzisiejsza szkoła, a w szkole tej nauczyciel—wychowawca młodych pokoleń. Są to prawdy dostatecznie znane i ciągle jeszcze potwierdzane i umacniane obietnicami zmiany na lepsze, Chcielibyśmy jedynie zwrócić uwagę na jeden szczegół, pozornie drobny, a w gruncie rzeczy może najistotniejszy—decydujący o charakterze pracy w szkole. Mamy tu na myśli atmosferę tej pracy.

Jest rzeczą znaną, że atmosfera, panująca w danem środowisku, jest jednym z najważniejszych, a może wogóle najważniejszym czynnikiem, od którego zależy i charakter i wydajność wszelkiej pracy. Czy będzie to dom rodzinny, czy szkoła, jakiś urząd czy instytucja, czy wogóle jakikolwiek warsztat pracy—wszędzie i zawsze owa atmosfera grać będzie rolę najgłówniejszą. Każdy przecie dobrze wie, na czem polega różnica pracy w atmosferze pogodnej, pełnej wzajemnego zaufania, przepojonej wspólną ideą pracy wśród warunków przygnębiających, bezideowych, szarych.

Jeżeli tak jest—a jest tak napewno—w każdej dziedzinie pracy, to wszystko to nabiera stokroć silniejszego wyrazu w pracy szkolnej, gdzie ma się do czynienia nie z martwym, bezdusznym materjałem, ale z żywym i najżywiej na wszystko reagującym człowiekiem, jakim jest każde dziecko, każdy młodzieniec. I dlatego też dbałość o wytworzenie odpowiedniej atmosfery pracy w szkole staje się podstawowym warunkiem celowości i owocności tej pracy.

I tu nastręcza się odrazu pytanie: Któż ma w szkole atmosferę ową wytwarzać? Rzecz oczywista, że w pierwszym rzędzie dbać o nią musi ten, kto odpowiedzialność za całokształt tej pracy ponosi—a więc osoba kierująca szkołą. Od niej zależy przedewszystkiem i nadanie tempa pracy i przepojenie jej ideowością, i utrzymanie odpowiedniego poziomu i wytwarzanie takich warunków, w jakich ta praca może być z korzyścią wykonywana. Wówczas dopiero współpracujący z kierownictwem szkoły nauczyciele poczują się naprawdę dobrze i — chłonąc otaczającą ich atmosferę — będą się nią zarażać i oddychać pełną piersią.

Atmosfery takiej nikomu mrozić nie wolno pod grozą wykrzywienia i całkowitego załamania się prowadzonej pracy i dlatego też ci wszyscy, do czyich obowiązków należy kontrola nad szkołą, powinni strzec się jak ognia, wprowadzania wszelkich dysonansów do zgrabnego harmonijnie zespołu. Muszą oni nietylko uszanować wspólny wysiłek, dzięki któremu osiągnięto ową atmosferę, ale i nagiąć się do niej, i sami również nią się zarazić. Jeżeli tego nie potrafią, jeżeli do atmosfery pogodnej i radosnej wnosić będą chmury, spokój i oschłość duchową—niech lepiej zrezygnują ze swego kontaktu ze szkołą. Nieumiejętnie wykonywana kontrola nietylko nie przyniesie żadnej korzyści, ale przeciwnie—wyrządzi wielką szkodę i krzywdę, którą naprawić nie jest rzeczą łatwą.

Powiedzieliśmy przed chwilą, że od szkoły dużo (i słusznie) dzisiaj się wymaga, Ale trzeba—wymagając—dać jej także coś. Trzeba przedewszystkiem dać jej możność wytworzenia owej atmosfery pracy, Trzeba na jej czele postawić ludzi, którzyby umieli skoordynować harmonijnie wszystkie wysiłki poszczególnych pracowników, i którzyby umieli harmonję tę nietylko utrzymać, ale i stale ją podsycać. Trzeba dać tej szkole taką opiekę zgóry, którąby czuła się nietylko nadrzędną władzą, ale i współrzędną siłą pracowniczą, dostrojoną do ogólnego kamertonu. I trzeba umożliwić pracownikom szkoły całkowite szkole tej oddanie się, innemi słowy—trzeba stworzyć takie warunki pracy, któreby zaspokoiły w zupełności potrzeby materjalne i duchowe nauczyciela.

Wtedy dopiero w atmosferze pogodnej i radosnej twórczości można będzie z wiarą wykuwać lepszą przyszłość.

Zygm. Mich.

O należytą ocenę pracy ucznia.

Wiadomo, jak trudną jest należyta ocena wartości wewnętrznych człowieka i jak łatwo jest wydać o kimś sąd mylny, zwłaszcza oparty na t. zw. „pierwszych wrażeniach". Czasem mylność takiego sądu nie pociąga za sobą żadnych następstw, ale czasem także może być przyczyną wielu niezasłużonych krzywd dla sądzonego. Krzywdy tego rodzaju są tembardziej dotkliwe, o ile wyrządza się je człowiekowi, który sam bronić się przed niemi nie może. Takim bezbronnym objektem sądów o nim wydawanych jest uczeń podczas pobytu w szkole.

Kwestja prawidłowej, należytej oceny wartości ucznia nie przestawała i nie przestaje zaprzątać uwagi naszych pedagogów. W szkole dawnej wartość tę mierzono pięciostopniową skalą: cyfry od jedynki do piątki miały być symbolicznym wyrazem opinji szkoły o uczniu, a więc o jego zachowaniu się, pilności, uwadze i postępach w nauce. Szkoła nowa zmniejszyła tę skalę i zastąpiła cyfry ocenami słownemi, wyrokując, że postępy ucznia są niedostateczne, dostateczne, dobre, lub bardzo dobre. Ale i te zmienione oceny okazują się niewystarczającemi—nie dają one jeszcze właściwego obrazu pracy ucznia, nie odmalowują jeszcze dokładnie jego duchowego oblicza. A przecież o tę dokładność, będącą wyrazem dokładnego poznania ucznia przez szkołę, chodzi przedewszystkiem w całokształcie prac wychowawczych nowej szkoły.

Owocem poszukiwań, zmierzających do jaknajlepszego poznania ucznia i jaknajsprawiedliwszej o nim opinji, jest — między innemi — opracowany ostatnio przez dr. Czaplińską — Mutermilchową i mgr. E. Rybicką t. zw. „arkusz obserwacyjny", wydany przez „Naszą Księgarnię" w Warszawie, mający wypełnić ten brak, który stale szkoła nasza odczuwała. Arkusz ten — jak pisze o nim prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Stefan Baley, przewodniczący zespołów psychologów szkolnych przy pracowni wychowawczej Muzeum Oświaty i Wychowania Ministerstwa W. R. i O. P.—jest „wynikiem ściślej współpracy psychologów szkolnych, zgrupowanych w Zespole i nauczycieli Szkół Średnich, pozostających w kontakcie z Zespołem". (*d. c. n.*).

nienia do zmiany podstaw akcji konwersyjnej długów rolniczych, zaciągniętych w bankach. Kierunek i zasięg tych zmian i ulg określi szczegółowo rozporządzenie ministra.

Jest więc to trzeci etap konwersji wierzytelności rolniczych w instytucjach kredytowych, dostosowanych do zmienionej sytuacji i przeobrażonych stosunków gospodarczych. *A.*

Komunikat

gospodarczo-finansowy m. Łowicza za czas od 25.X.34 do 1.XI.35 r.

Chcąc zainteresować szerszy ogół obywateli o stanie gospodorki finansowej m. Łowicza, Zarząd Miejski podaje do wiadomości dane, dotyczące zarówno wykonania budżetu za I-sze półrocze 1935/36 jak również wyniki gospodarki finansowej osiągnięte w okresie jednego roku pracy obecnych ciał Kolegjalnych Miejskich.

I.

Dochody i wydatki gm. m. Łowicza za pierwsze półrocze 1935/36 r.

Według zestawienia z wykonania budżetu gminy m. Łowicza za I-sze półrocze 1935/36 r. rzeczywiste dochody zwyczajne i nadzwyczajne wyniosły 330.430 zł. z tego zwyczajne 130·726 zł. i nadzwyczajne 199.704 zł.

Na dochody zwyczajne złożyły się: wpływy z majątku 8.062, z przedsiębiorstw 37.863 zł., subwencje dotacje i zwroty 8.278 zł., opłaty administracyjne 4.500 zł., opłaty za korzystanie z urządzeń miejskich 11.629 zł., udział w podatku dochodym 3.177 zł. dodatki do podatków państwowych 48 228 zł. (w tem podatek od nieruchomości 12.399 zł., przemysłowo dochodowy 15.203 zł., podatek od spożycia i zużycia 6.725 zł., podatek od lokali 9.864 zł.) podatki samoistne 8.388 zł. (w tem podatek widowiskowy 2.355 zł., podatek od zaprotestowanych weksli 684 zł., podatek od szyldów 3.764 zł., podatek od psów 1.086 zł.)

Na dochody nadzwyczajne złożyło się między innemi: zadatki na sprzedaż parcel budowlanych 1.790 zł., pożyczki na budowę wodociągów, budowę szkoły 176.000 zł., dotacje na rozbudowę ulic 18 000 zł., opłaty za kanał 1.913 zł. i różne dochody z darowizn 2.000 zł.

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wyniosły 293.607 zł. z tego wydatki zwyczajne 156.716 zł. i nadzwyczajne 136.891 zł.

Na wydatki zwyczajne złożyły się:

Zarząd ogólny 35.167 zł., utrzymanie majątku miejskiego 4.183 zł., spłata długów 55.091 zł., utrzymanie dróg, placów i mostów 6.781 zł., oświata 18.433 zł., kultura i sztuka 4.100 zł., zdrowotność 12.416 zł., opieka społeczna 5.697 zł., bezpieczeństwo publiczne 9.320 zł., różne wydatki 5 529 zł.

Na wydatki nadzwyczajne złożyły się wydatki na zakup pożyczki inwestycyjnej 500 zł., zakup placu pod budowę szkoły 15 104 zł., na rozbudowę ulic i chodników 29.522 zł., budowę wodociągu 91.766 zł.

Dochody zwyczajne przedsiębiorstw i zakładów w tym czasie wyniosły 152 822 zł. w tem z Elektrowni 95.452 zł., z Rzeźni 26 434 zł., z targowicy 7.115 zł., ze Szkoły Handlowej 7.388 zł., z wodociągów opłaty za wodę 8 532 zł., z Betoniarni 7.902 zł.

Wydatki zwyczajne na utrzymanie Zakładów i Przedsiębiorstw wyniosły 152.048 zł. w tem na Elektrownię 112.412 zł. na Rzeźnię 6.234 zł., na targowicę 1.103 zł., na Miejską Szkołę Handlową 12.017 zł., na cegielnię 3.280 zł., na utrzymanie taboru 3.021 zł. i na betoniarnię 13.665 zł. Jak wynika z powyższego zestawienia budżet wykonywany jest oszczędnie z przestrzeganiem równowagi dochodów z wydatkami, wobec czego należy sądzić, że przy rocznem zamknięciu budżet uda się zamknąć bez niedoboru.

II. Obecny stan finansowy m. Łowiczu.

1. Zadłużenie gm. m. Łowicza przy objęciu urzędowania przez obecne ciała w dniu 25.X 1934 r. wyniosło:

a) długoterminowe . . . 1.528 924 zł.
b) krótkoterminowe . . . 991.688 zł.
c) %% i rachunki nie zaksięgowane 391 318 zł.
Razem . 2.911 930 zł.

w tem niedobór budżetowy za 1934/35 r. 130.000 zł.

2. Dopisano w czasie od 25.X 1934 r. do 1.XI 1935 roku odsetki i raty amortyzacyjne pożyczek długoter. 124.442 zł.

3. a) zaciągnięto pożyczkę na budowę wodociągu . 225.000.—
b) na spłatę zobowiązań krótkoterminowych i kupno placu pod budowę szkoły . 116.000.— 341.000 zł.

Stan zadłużenia . . . 3.377.372 zł.

4. a) w czasie od 25·X 1934 r. do 1.XI. 1935 r. spłacono długów . . 208.625.—
b) zbonifikowano 130.841.—
c) na wniosek Komisji Oszczędnościowo Oddłużeniowej podlega umorzeniu .1.211.649.— 1.551.115 zł.

pozostałoby do spłacenia 1.826.257 zł.
w tem długoterminowych 1.474.514.—
krótkoterminowych 351.743.—

Na obsługę tego zadłużenia potrzebaby rocznie około 104.000 zł., która to kwota przy 300 tysięcznym budżecie jest duża i winna ulec wydatnej obniżce. W tym kierunku Zarząd Miejski poczynił odpowiednie starania u miarodajnych czynników.

Jak wynika z powyższego zestawienia długi gm. m. Łowicza zmniejszyłyby się w ciągu rocznego okresu z 2 911.930 zł. do 1. 817. 257 zł. przy równoczesnem wzrastaniu wartości majątku miejskiego, który w dniu **1 XI 1935 r.** po rocznej gospodarce obecnego Zarządu i Rady Miejskie

wynosi . . . . 4.418.854 zł.
podczas gdy w dniu 25·X 1935 r. . wynosił . . . 4 180.055 zł.
a zatem zwiększenie majątku wynosi 237.799 zł.

Na wzrost majątku wpłynęło: zakup placu pod budowę szkoły, zakup taboru miejskiego, budowa wodociągów. Burmistrz (—) *J. Myśliwiec.*

Zestawienie bilansowe z urządzonej Akademji w dniu 11 listopada 1935 r. Stan czynny Kasa 348 zł. Ze zbiórki ulicznej 162.04 zł.

Stan bierny. Wydatki: za opalenie sali 8.20 zł. opłata na rzecz PCK 15:70 zł., opłata na rzecz F. P. 24,55 zł., przygotowanie sali 5 zł., afisze 30 zł., bilety 1.50 zł.: pluskiewki i papier 5.85 zł. Czysty zysk netto 419.24 zł. Razem 510.04 zł.

Czysty zysk w kwocie 419 zł. 24 gr. przekazany został na Polski Biały Krzyż. *Komitet Obchodu.*

Kronika powiatu i miasta.

Z działalności Tow. Ogrodków Działkowych. Społeczeństwo łowickie oddawna już nie miało żadnych informacyj o działalności tej pożytecznej instytucji, gdyż obecny Zarząd Tow.Ogr. prowadzi swą intensywną pracę w skromnej ciszy i bez rozgłosu.

W bieżącym sezonie zagospodarowanie terenu przedstawia się następująco: ogrodzono 200 m.: siatką drucianą wysokości 1,75 m., część frontowa terenu jest niwelowana i przeznaczona na ozdobny reprezentacyjny dział ogródków. Warto przytem nadmienić, iż wszelkie prace wykonują za wynagrodzeniem sami „działkowicze". Rozdano 60 działek po 400 m², wykorzystując w zupełności cały obszar ogródków. Ponadto zgłosiło się 30 reflaktantów z prośbą o przydzielenie im działek, niestety jednak Zarząd Tow. Ogr. nie uzyskał dotychczas od Zarządu Miejskiego, mimo licznych obietnic, nowych terenów. Pożądanem byłoby, aby nowe ogródki działkowe powstały w południowej stronie miasta, w okolicy szosy Bielawskiej.

Zarząd Ogrodków pod fachowem i energicznem przewodnictwem prof. J. Łebkowskiego i przy wydatnej pomocy p. Pujdaka posiada dokładnie opracowany plan pracy na okres wiosenny, o czem w niedługim czasie poinformujemy naszych czytelników.

Jak się dowiadujemy prezes łowickiego Tow. Ogr. p. J. Łebkowski został wybrany członkiem Zarządu Okręgowego Związku Towarzystw Ogródków Działkowych w Warszawie. Należy sądzić, iż wybór ten wpłynie dodatnio na dalszy rozwój prac naszej placówki, mającej doniosły cel społeczny.

Z Zemwaru. Ukończona została budowa linji 3000 volt—2,5 km., łącząca stację transformatorową 30000/300 V. w Żychlinie z cukrownią Dobrzelin Począwszy od przyszłego tygodnia cukrownia Dobrzelin rozpocznie pobór energji elektrycznej z sieci Zemwaru.

Wieczór taneczny Legjonu Młodych. Dn. 30 b. m. w sobotę odbędzie się wesoły wieczór taneczny w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rynek Kościuszki 15, zorganizowany przez Legjon Młodych. Wstęp 1 zł., początek o godz. 19-tej.

Wiadomości miejskie.

Rezygnacja z burmistrzowstwa. Jak się dowiadujemy burmistrz Jan Myśliwiec w rozmowach z obywatelami m. Łowicza podał do ich wiadomości iż czyni starania o otrzymanie prezydentury m. Dąbrowy Gorniczej. W wypadku pomyślnych zabiegów p. Myśliwiec zrezygnowałby z burmistrzowstwa m. Łowicza i opuścił w niedługim czasie nasze miasto.

Ustąpienie architekta miejskiego. P. inż. Czesław Doria-Dernałowicz, kierownik Wydziału III Zarządu m. Łowicza i architekt miejski zwolnił się z dotychczasowego stanowiska i z dn. 1.I. 1936 r. przechodzi na stanowisko architekta-urbanisty miasta Lublina.

Czy to prawda?

W mieście krążą pogłoski jakoby woda z wodociągów miejskich w obecnym stanie robót nie nadawała się do picia w stanie surowym. Jeśli wiadomości te są prawdziwe odpowiednie władze winny ostrzec ludność za pomocą publicznego obwieszczenia. Jeśli pogłoski są nieprawdziwe — należy położyć kres obawom i rozgoryczeniu mieszkańców.

Sprawa sądowa o zniesławienie w prasie. Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że na skutek artykułu w „Wolnej Trybunie", zamieszczonego przez Zarząd i Sztab Łowickiej Straży Pożarnej w numerze 48 „Życia Gromadzkiego" z dnia 24 listopada b. r., wniesiona została przeciwko Zarządowi i Sztabowi O. S. Ł. skarga sądowa o zniesławienie.

Wodociągi Miejskie. Praca przy wodociągach posuwa się nadal w szybkiem tempie. Obecnie po nadejściu potrzebnych części, przystąpiono do montowania filtra odżelaziacza, celem usunięcia nadmiaru żelaza, zawartego w wodzie, w postaci związków rozpuszczalnych które wprawdzie nie są szkodliwe dla zdrowia, powodują jednakże mętnienie wody oraz wpływają ujemnie na smak. Jednocześnie, żeby otrzymać większą pewność w dostarczaniu mieszkańcom wody instalowany jest drugi zbiornik do wody oraz rezerwowana pompa. W związku z nieszczelnością rurociągu prowadzącego od studni artezyjskich do pomp, rurociąg ten obecnie jest całkowicie przemontowywany. Roboty montażowe mogą powodować krótkie przerwy w dostarczaniu wody, przerwy te o ile możności będą zachodziły w czasie nocy.

Łowicka Elektrownia Okręgowa. Elektrownia prowadzi intensywną pracę przy remoncie sieci miejskiej. Zakwalifikowano do wymiany około 140 słupów. Słupy już w całości nadeszły i większa jest już ustawiona na miejscu. W ten sposób wymienione słupy najbardziej zniszczone na ulicach: Szosie Łódzkiej, Powstańców, Kolejowej, Starościńskiej, Radzieckiej, Katarzynów, Topolowej, Bratkowice, 1-go Maja, Zielkówka, Blich i inne.

Jednocześnie, przewidywane jest dalsze pociągnięcie nowych odcinków linji i oświetlenia ulicznego, a to w myśl wskazań Komisji Miejskiej do sprawy oświetlenia miasta. Wykonano już oświetlenie mostu Warszawskiego i szosy, następnie założono linję na ul. Kąpielowej. Częściowo wymieniono armatury oświetleniowe, oraz przerobiono dopływy na ulicy Mostowej w myśl wskazówek wyżej wymienionej Komisji. Prowadzony jest także remont urządzeń elektrowni.

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym. W dn. 28 b. m. odbyło się posiedzenie Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, zorganizowanego na podstawie Instrukcji Funduszu Pracy. Komitet obradował nad sprawami dożywiania i doraźnych zapomóg zimowych w naturze na okres sezonu zimowego 1935/36 r.

Kronika strzelecka.

Wręczenie nagród zwycięscom VIII Jesiennych Zawodów Strzeleckich. W dniu 17 b. m. starosta Siwik, w obecności dowódcy 10 p. p. p. pułkownika Krudowskiego, delegatów Okręgu IV Z. S. Łódź, Komendy i Zarządu Powiat. Z. S. Łowicz, delegatów instytucyj i organizacyj, biorących udział w zawodach oraz licznej rzeszy publiczności— wręczył nagrody zwycięzcom.

Ogółem rozdano 68 nagród w tej liczbie 4 nagrody przechodnie dla zespołów, 8 nagród indywidualnych, 14 żetonów, 23 dyplomy i 19 zaświadczeń. Statowały 24 zespoły. W strzelaniu brało udział 21 organizacyj i stowarzyszeń, a mianowicie:

1) W. K. S. 10 p. p., 2) K. P. W. Łowicz, 3) K. P. W. Zielkowice, 4) K. P. W. Łowicz, 5) K. P. W. „Blich", 6) Zw. Rezerwistów Łowicz, 7) Policyjny Klub Sportowców, 8) Towarz. Gim. „Sokół", 9) Gimnazjum Państwowe, 10) Szkoła Ćwiczeń P. S. Or., 11) P. W. K. Szkoły Handlowej, 12) Rodzina Policyjna, 13) Zw. Strzelecki Żeński Łowicz, 14) Zw. Strzelecki Męski Łowicz, 15) Zw. Strzelecki Męski Zduny, 16) Zw. Strzelecki Męski Chąśno, 17) Zespół 1 Kom. k. m. 10 p. p., 18) Zespół 1 Kom. 10 p. p., 19) Zespół 3 Kom. 10 p. p., 20) Zespół Kom. Łączności 10 p. p., 21) Zespół Szkoły Podoficer. 10 p. p. Wystrzelano 5.795 sztuk amunicji, strzelań konkursowych odbyto 257—użyto 787 tarcz. Pierwsze nagrody przechodnie otrzymali:

1) Zespół Oddziału Żeńskiego Z. S. Łowicz—Bz. kraj. 6—837 pkt. — statua „Strzelec", dar. Zw. Strzeleckiego.

2) Zespół K. W. S. 10 p. p.—Bz. kraj. 9—1.345 pkt.—puchar—dar Zw. Strzeleckiego.

3) Zespół Zw. Strzeleckiego—Bz. kraj. 11—489 pkt.—zegar—dar Zw. Strzeleckiego.

4) Zespół K. P. W. Łowicz—P. w. 2 puchar—dar Zw. Strzeleckiego.

5) Zespół 1 Kom. 10 p. p.—w grupie wojskowej—Bz. kraj. 8—421 pkt.—dyplom.

Nagrody indywidualne—żetony złote otrzymali: p. por. Dmowski Stanisław — dwa żetony złote za strzelanie z pistoletu dowolnego i z pistoletu wojskowego, p. por. Kotyński Stanisław — za strzelanie z broni długiej, p. por. Różycki Kazimierz—za strzelnie z broni długiej, p. Gajek Władysław (Pol. Klub Sport.)—za strzelanie z broni długiej, p. Wasylkow (10 p. p.)—za strzelanie z broni długiej.

Żetony srebrne otrzymali: Pp. Drążek Stanisław (P. P. W. Łowicz), por. Różycki Kazimierz (W. K. S.), Szar Andrzej (10 p. p), Rowiński Jerzy (Sokół).

Żetony bronzowe otrzymali: pp. Otrębski Antoni (K. P. W.), Żukrowski Szymon (K. P. W. Łowicz), Klimek Władysław (Zw. Strzelecki Łowicz).

Oprócz podanych nagród otrzymali: pp. Wróblówna Marja (P. W. K. Szkoły Handl.)—kilim—1 nagroda dar Więziennego Klubu Sportowego, Szarwarynowa Mieczysława (Z. S. Łowicz)—laufur, Korpetówna Joanna Z. S. Łowicz—laufer, p. por. Dmowski Stanisław (W. K. S.)—obraz „Przysięga Kościuszki"—1 nagr. dar Inspektora Szkolnego p. Szymańskiego, p. por. Kotyński Stanisław (W. K. S.)—figurka Marszałka — 1 nagroda dar Zw. Rezerwistów, p. Otrębski Antoni—zegar—1 nagroda—dar P. P. W. Łowicz, p. Kos Jan—zegar—1 nagroda—dar K. P. W. Łowicz. Inni uczestnicy w zawodach otrzymali dyplomy i zaświadczenia. Organizacja zawodów stała na wysokim poziomie. Biorący udział w zawodach wykazali wielką sprawność i wyszkolenie strzeleckie.

Sprostowanie.

W Nr. 48 „Życia Gromadzkiego" w artykule „Przeciw czeskim prześladowaniom" wkradły się pomyłki: w wierszu 1 zamiast wyrazu „thną" winno być „tkwią", w wierszu 13 zamiast „zmysłów"—„umysłów" i w wierszu 39 zamiast „opór"—„ofiar".

Sygn. Nr. Co. 25-28, Co. 31-34 wł./35.

Ogłoszenie-wezwanie.

Sąd Grodzki w Łowiczu, na zasadzie art. 94 Prawa Wekslowego, w sprawach: Nr. Co. 25/35, 26/35, 27/35, 28/35, 31/35, 32/35, 33/35 i 34/35 z podania Jana Wójcika zam. we wsi Mystkowice gm. Dąbkowice pow. Łowickiego, zastąpionego w sprawie Co. 32/35 przez adw. N. Lerchenfelda zam. w Łowiczu o uznanie zaginionych weksli za umorzone, niniejszem wzywa aby posiadacz (cze) zaginionych weksli z wystawienia: 1) Kazimierza Wójcika—2 weksle po zł. 100; 2) Jana i Anieli małż. Saluda—1 weksel na sumę zł. 1000; 3) Jana i Anieli małż. Saluda—1 weksel na sumę zł. 500; 4) Juljana Perzyńskiego—1 weksel na sumę zł. 300; 5) Agnieszki Kujawskiej—1 weksel na sumę zł. 100 i 2-gi na sumę zł. 50; 6) Tomasza Rosińskiego—2 weksle po zł. 100 każdy; 7) Jana Grzyba—1 weksel na sumę zł. 100; 8) Stefana i Scholastyki małż. Saluda—1 weksel na sumę zł. 400, zgłosił (li) się w przeciągu dni 60-ciu i okazał (li) Sądowi weksle.

Czasokres 60-ciu dni biegnie od dnia ogłoszenia.

Jeżeli w ciągu tego czasokresu nikt się nie zgłosi z wyżej wyszczególnionemi wekslami, Sąd wyda orzeczenie, uznające weksle za umorzone na żądanie petenta Jana Wójcika zastąpionego w sprawie Co. 32/35 przez adw. N. Lerchenfelda.

Łowicz, dnia 12 listopada 1935 roku.

Sędzia Grodzki (—) *Oleszkiewicz.*

Sygnatura: Km. 1429/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, Piotr Pilichowski mający kancelarję w Łowiczu, ul. P. O. W. Nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 grudnia 1935 r. od godz. 10 w Łowiczu ul. Wesoła Nr. 2 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Mieczysława Peretza składających się z umeblowania domowego, pościeli, naczyń kuchennych, różnych książek i innych, oszacowanych na łączną sumę zł. 3214.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 27 listopada 1935 r.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski.*

Redaguje: **Komitet.** Redaktor odpowiedzialny: **Mgr. Stanisław Olesiak**

Stali korespondenci: Bąków—J. Łapczyński, M. Łuczyński—Bielawy, B. Klusko-Sobykowski—Domaniewice, W. Rembowski—Jeziorko L. Stępniak—Kiernozia, St. Woźniak—Łyszkowice, J. Wołowicz—Niebarów, J. Rosiński—Gdynia.

Wydaje: w im. Powiat. Komitetu Regjonalnego w Łowiczu.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.